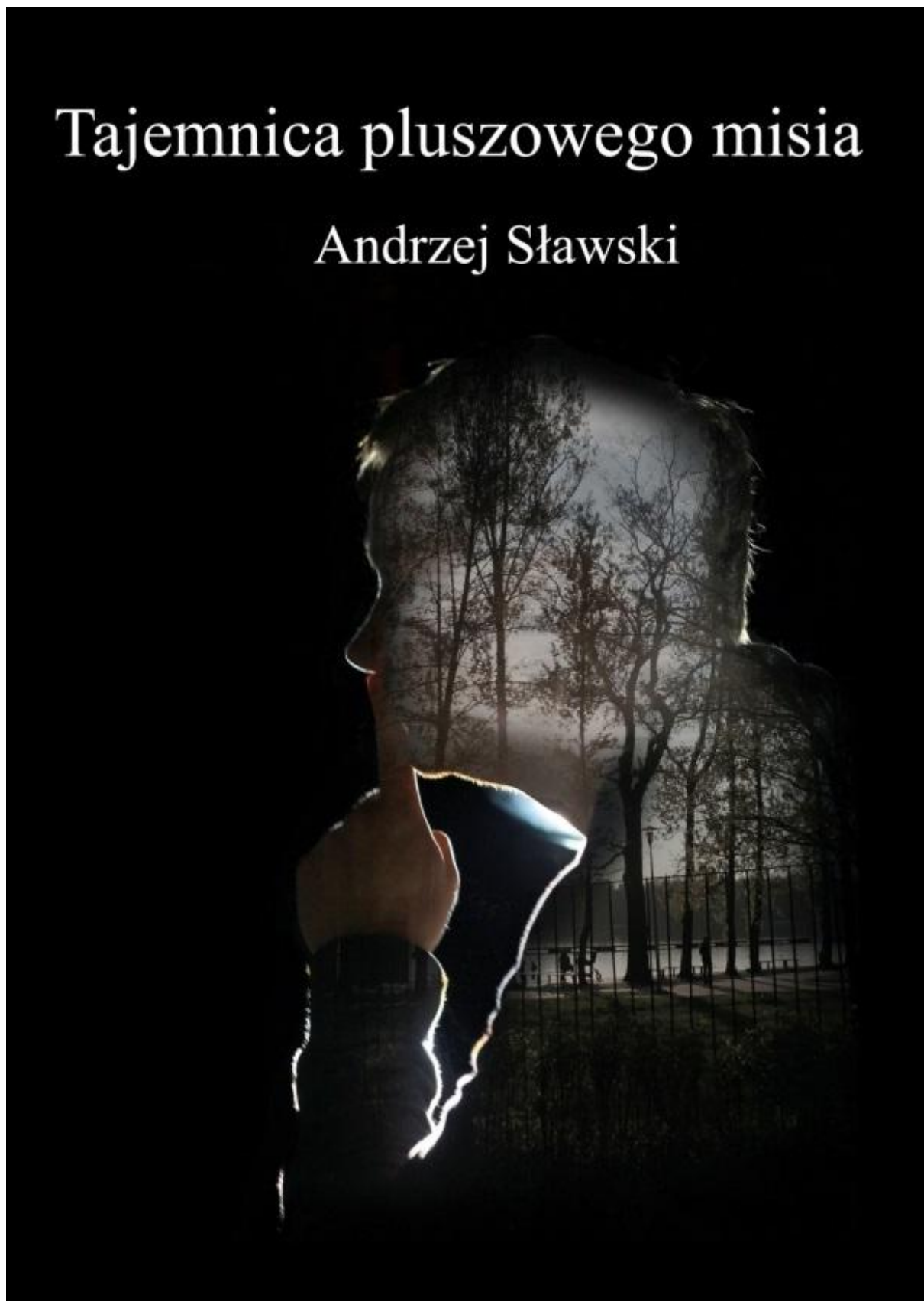


Tajemnica pluszowego misia

Andrzej Sławski



TAJEMNICA PLUSZOWEGO MISIA

Opowiadanie science fiction

Andrzej Sławski
Katowice 2020

Wersja demo, wybrane fragmenty

Katowice 2021
Wydanie prywatne - Progras
progras@op.pl
Wydanie I

Numer ISBN: 978-83-962599-1-2

Projekt okładki i nota - Małgorzata Wienczek

Kopiowanie dozwolone wyłącznie za zgodą autora

Plik z rozszerzeniem **PDF**

Wybrane fragmenty:

...Robotnicy skupili się na odkopywaniu niszy skalnej. Stopniowo zaczęły ukazywać się boczne, gładkie, pionowe ściany skalnej struktury. Widać było, że miały regularny kształt nadany im przez celową, staranną obróbkę wapiennej skały i nie były wytworem natury. Po kolejnej godzinie pracy wszyscy gapie, jak i sami robotnicy w napięciu obserwowali aż ukaże im się to, na co natrafili. W końcu ukazała się kamienna półka wykonana w bocznej ścianie, częściowo zwieńczona fragmentami szerokiego sklepienia. Postumus podszedł do królowej.

- *Pani to arcosolium. Półka na której układa się ciało. Nie ma żadnej wątpliwości. To grób wykuty w skale w czasach kiedy to miejsce było jeszcze za murami Jeruzalem. Musiał być wykuty dla zamożnego obywatela przed budową świątyni Wenery. Sklepienie prawdopodobnie rozebrali budowniczy świątyni, po to aby dokładnie grób zasypać. Żeby pustka w skale nie stanowiła zagrożenia dla stabilności fundamentów. Grób pochodzi z czasów Nazarejczyka. Jest pusty. Nie ma śladów kości.*
- *Odkopcie do końca, ale delikatnie, gołymi rękami, tak aby niczego nie uszkodzić!*
- *Tak jest, królowo.*

Po kolejnej godzinie cesarzowa podeszła do grobu. Była skromnie ubrana w niebieską, codzienną suknię, jednak na jej szyi wisiał długi złoty łańcuch ze złotym medalionem. Klejnot ten zadawał jej skromnej posturze królewskiego szyku.

- *Odejdźcie wszyscy, zostawcie mnie tu samą.*

Helena uklękła i modliła się po łacinie do Jezusa Chrystusa a złoty medalion na jej szyi wisiał wprost nad świeżo odkopanym grobem.

- O Panie, Boże mój, wiem, moje serce to czuje, że to właśnie to święte miejsce w którym wydarzył się Cud Twojego Zmartwychwstania. Największy cud w historii Ziemi. Twoja wola sprawiła, że zakopany grób przetrwał trudne czasy pierwszych lat chrześcijaństwa. Obiecuje Ci w imieniu całego ludu tej Ziemi, że my, Twój wyznawcy będziemy strzec z całych swych sił, aby już nikt, nigdy nie odważył się zbezczcić tego świętego miejsca i podnieść na nie swą rękę. Proszę Cię, abys wspomagał nas w tym dziele. To miejsce będziemy otaczać czcią przez kolejne tysiąclecia, aż do czasu, kiedy znowu przyjdiesz na Ziemię.

W tym momencie niewielka chmura odsłoniła słońce i silny blask jasnego światła rozjaśnił twarz cesarzowej. Ona spojrzała w stronę blasku i wskazała na coś ręką, a następnie wypowiedziała tylko jedno słowo.....

...Ksiądz po wypowiedzeniu stosownej formuły pokropił urnę Jacka opuszczaną powoli w czeluść otwartego grobu. Formuła którą wypowiedział długo brzmiała w mojej głowie, jak dzwon średniowiecznej katedry. Gdyby ten ksiądz wiedział! Patrzyłem na to wszystko wciąż nie wierząc, że to dzieje się naprawdę. Przez dwa ostatnie lata wydarzyło się tak wiele dziwnych, zaskakujących rzeczy, że czasami wydaje mi się, że za chwilę obudzę się z koszmarnego, bardzo długiego i bardzo realistycznego snu. Wszystko bym dał, żeby tak właśnie się stało. Jedno przypadkowe odkrycie zmieniło życie całej naszej trójki. Trójki najlepszych przyjaciół a jednocześnie trójki jednych z najzdolniejszych i najinteligentniejszych młodych ludzi, jacy pojawili się w gronie jajogłowych w tym pokoleniu, w najlepszych uczelniach technicznych w naszym kraju.

Zadanie które nas połączyło, które wyzwoliło w nas tyle pozytywnej energii i dało tyle radości z owoców twórczej pracy, obróciło się przeciwko nam, zabierając nam wszystko czym dysponowaliśmy. Odbierając nam kolejno, energię twórczą, życie osobiste, zdrowie a w końcu życie. Tylko my stanowiliśmy razem taką siłę intelektu, że mogliśmy tego dokonać. Gdyby nie przypadek oraz ta potężna siła naszego zespołu, która forsowała wszystkie przeszkody, to nikt inny długo jeszcze by na to nie wpadł. Bylibyśmy szczęśliwymi, choć mniej świadomymi młodymi ludźmi. To co nas spotkało, to niesprawiedliwa kara za naszą wspólną odkrywczą moc. Georga pochowaliśmy z Jackiem miesiąc temu, dzisiaj ja jestem na pogrzebie Jacka, a moje dni są policzone.

Patrzę na Susan, bardzo atrakcyjną, młodą wdowę po Jacku, jak stoi zapłakana w czarnej, zanadto obcisłej jak na pogrzeb sukience, nad grobem swojego nadzwyczaj zdolnego i bardzo przystojnego męża. Bardzo zgrabna sylwetka tej pięknej, długonogiej kobiety, nie zdradza jeszcze sekretu, którego ona dopiero zaczyna się domyślać a który ja, Jack i Georg znaleźmy od niemal dwóch miesięcy. Susan jest w siódmym tygodniu ciąży. Ciekawe czy córka Jacka będzie choć w części tak zdolna, jak jej zmarły ojciec? Jack, jako jedyny z naszej trójki zdążył się ożenić. Georg był blisko, gdyby nie wydarzenia których sami byliśmy sprawcami, to byłby teraz szczęśliwym narzeczonym, zakochanym po uszy w Elen, swojej ślicznej dziewczynie.

Rozmyślenia nad naszym smutnym losem przerwała gwałtownie Eva, moja najukochańsza Eva. Kilka dni temu zamieniła rolę namiętnej kochanki młodego napalonego, przystojnego faceta, na rolę opiekunki umierającego, słabnącego z dnia na dzień, niedołęznego pacjenta. Dziewczyna, która zawdzięcza mi, a w zasadzie całej naszej trójce, życie. Eva szeptała mi do ucha:

- *Thomas, pora już jechać, muszę zawieźć cię do kliniki, musisz dostać leki.*
- *Ok Eva, jedźmy już stąd.*

Eva zaczęła pchać wózek, na który zostałem skazany kilka dni temu. Skazany dożywotnio. Wszyscy wiedzą, że nie mam już żadnych szans zsiąść z niego. Może być tylko gorzej i to w bardzo krótkim czasie. Na pocieszenie mam to, że jest mi pewnie łatwiej pogodzić się z losem niż komukolwiek na tym świecie, byłoby w mojej sytuacji.....

...Zmienialiśmy stan energetyczny jednej z bliźniaczych cząstek, obserwując na ekranie reakcje jej bliźniaka. Wszystko działało zgodnie z teoretycznymi przewidywaniami. Teraz mieliśmy narzędzie do testowania nowych cząstek, pod kątem zastosowania ich w komputerze kwantowym nowej generacji.

Jack zaczął bawić się ustawieniami nowego detektora, sprawdzając w różnych konfiguracjach trwałość i stabilność zjawiska oraz to, co w komputerach kwantowych jest ich słabą stroną, czyli poziom zakłóceń. Wyniki były naprawdę obiecujące. Rzeczywiście pierwsze obserwacje wskazywały na to, że cząstki mogą być o wiele bardziej stabilne, a poziom zakłóceń znacznie niższy, niż w przypadku elektronów czy fotonów. Jack zmieniał ustawienia a ja z Georgiem wpatrywaliśmy się w ekran. Po dwóch godzinach zabawy naszą nową zabawką, zauważyłem przez kilka sekund, że wykres nagle niepokojąco zmienił swój kształt. Poziom szumów gwałtownie wzrósł. Jack tego nie zauważył i zmienił parametry. Georg wtedy w ogóle nie patrzył na monitor. Znowu wszystko wróciło do normy.

- *Jack co robisz?*
- *Co się stało?*
- *Nie widziałeś? Dziwny wykres?*
- *Jaki dziwny?*
- *No, zaszumiony.*

- *Naprawdę? Nie zauważyłem.*
- *No, cofnij na chwilę,*
- *Co mam cofnąć?*
- *No ustawienia, do tych przed chwilą.*
- *A jakie były?*
- *No nie wiesz?*
- *No nie bardzo.*

Jack próbował cofnąć ustawienia, ale nie udało mu się trafić na poprzedni wynik. Pomimo żmudnych starań nie potrafił wrócić do stanu poprzedniego.

- *Thomas, olej to, przecież wszystko świetnie działa, coś ci się przewidziało.*
- *Nic mi się nie przewidziało, coś było nie tak, ustaw tak, jak było przedtem, w tej jednej chwili.*
- *Nie umiem tak ustawić, za dużo zmiennych.*
- *Ile kombinacji?*
- *No nie wiem, trzeba by policzyć, wygląda na bardzo dużo, w życiu w to nie trafimy.*
- *Jack, ja chcę zobaczyć to co już widziałem, kombinuj.*
- *Nie umiem.*

Jack wziął spod stołu kawałek kartki z opakowania jakiegoś komponentu oraz długopis i zaczął coś liczyć. Po kilku minutach odpowiedział:

- *Thomas, wiadomość dla ciebie.*
- *Gadaj.*
- *Prawdopodobieństwo ustawienia szczególnego, biorąc pod uwagę ilość i zakres zmiennych regulacji, wynosi jeden do 428 milionów, tak z grubsza.*
- *Co takiego?*
- *To coś usłyszał, jeśli to zaszumienie rzeczywiście było, a nie tylko ci się wydawało, a było szczególne, na co z grubsza wygląda, to nie trafimy na nie po raz kolejny nawet ślęcząc nad tym 200 lat bez przerwy.*

- *O żesz ku..a.*
- *Przykro mi przyjacielu, coś do czego nie da się wrócić, po prostu nie istnieje.....*

...Wróciła do domu i położyła się do łóżka, ale nie mogła zasnąć przez całą noc, nie mogła też nic jeść. Wcześniej rano ubrała piankę, wzięła maskę i rurkę. Wsiadła do samochodu i pojechała na plażę, na moło które znała i z którego często rozpoczynała swoje samotne, długie nurkowanie. Stałym wyposażeniem jej pianki był specjalny, wodoszczelny, niewielki telefon, przeznaczony specjalnie do nurkowania, który Eva zawsze zabierała ze sobą kiedy samotnie nurkowała. Przede wszystkim dlatego, aby jej pracodawcy mogli się z nią kontaktować w razie gdy pilnie byłaby potrzebna na marinie, co rzadko, ale czasem się zdarzało. Gdyby dzisiaj przypomniała sobie o nim, to pewnie by go zostawiła, ale o nim zapomniała i telefon został w jej piance. Wskoczyła do wody i długo nurkowała, spędziła w wodzie już dwie godziny i przepłynęła kilka kilometrów. Popłynęła tam, gdzie nigdy nie zabierała turystów ani kursantów. W miejsca gdzie rafa była jej zdaniem najpiękniejsza i którego nikt oprócz niej nie znał. Eva dwie noce nie spała i czuła, że zaczyna tracić siły, ale było jej wszystko jedno. Patrzyła na szczegóły podwodnej przyrody z wielkim zachwytem, ale jednocześnie żalem. Żegnała się z tym przepięknym błękitnym światem. W końcu jednak dopłynęła do brzegu w miejscu, w którym nigdy wcześniej tego nie robiła. Był tam 30-metrowy klif. Wyszła z wody, odpięła płetwy i wraz z maską i rurką zostawiła je na plaży. Następnie bosą, tylko w piance, zaczęła wspinać się z trudem do góry. Udało jej się wejść na szeroką półkę skalną, położoną około 20 metrów nad skalistą plażą. Spojrzała w dół i zobaczyła pod sobą skaliste urwisko, a pod nim skalisty brzeg. Stała na samej krawędzi. Z jej oczu płynęły łzy. Zaczęła powoli przechylać się w stronę urwiska. Jej

środek ciężkości niebezpiecznie zbliżał się do punktu, z którego nie będzie już odwrotu, ale jej nie zależało już na niczym. Czuła się zupełnie sama i kompletnie zawiedziona swoim życiem. Nie widziała już żadnych szans powrotu do normalności.

W ostatniej już chwili, kiedy zaczęła tracić równowagę, poczuła wibracje telefonu. Ktoś do niej dzwonił, akurat teraz, w najważniejszym a jednocześnie najtragiczniejszym momencie jej życia. Odruchowo przykucnęła zmieniając środek ciężkości na tyle, że jeszcze mogła stanąć na krawędzi. Cofnęła się krok do tyłu i wyciągnęła telefon. Zanim odebrała, to zwróciła uwagę na dziwny zagraniczny numer.....

...Zobaczyliśmy na ekranie parking przed przybytkiem oczyma kierowcy, który na niego wjeżdżał. Samochód się zatrzymał a kierowca otworzył osłonę przeciwsłoneczną. Spojrzał na kilka sekund w lusterko a my zobaczyliśmy twarz starszego mężczyzny w wieku pomiędzy 60 a 70 lat. Nasz “starszy pan” poprawił sobie ręką siwą, mocno przerzedzoną fryzurę a następnie widzieliśmy jak ze schowka wyciąga opakowanie z tabletkami. Zналиśmy ten specyfik z telewizyjnych reklam. Najpierw wspólnie wybuczeliśmy gościa a potem zaczęliśmy się wszyscy trzej śmiać bez opamiętania.

- *Thomas zobacz, to ty za lat 40!*
- *Uspokójcie się wreszcie!*
- *On to bierze do masażu!*

Gość zażył tabletkę i nagle usłyszeliśmy z głośników treść jego myśli:

- *“Cruzita, moja słodka Cruzita, żeby tylko była, chcę tylko ją. Cruzita, Cruzita. Moja słodka cipeczka. Za chwile będziesz*

moja. To ja, ci ją wymasuję.”

Jednocześnie na monitorze obrazującym wyobraźnię przez moment zobaczyliśmy wielką waginę. Staraliśmy się nie śmiać choć przez chwilę. Ale było nam naprawdę trudno. Gość wyszedł z samochodu i w tym momencie usłyszeliśmy dźwięk melodii jego telefonu. Wyciągnął telefon i spojrzął na wyświetlacz. Zobaczyliśmy jego oczami na wyświetlaczu twarz młodej dziewczyny i napis ze spisu adresów, “sekretariat”. Facet odebrał telefon. Usłyszeliśmy miły głos młodej dziewczyny:

- Panie profesorze, gdzie pan jest? Wszyscy pana szukają. Dzwoniła pani docent z instytutu, że jutro będziemy przyjmować zagraniczną delegację naukową. Podobno będzie pan musiał udzielić wywiadu w telewizji. Aha i jeszcze dzwoniła pana żona. Prosiła żeby przypomnieć, że idziecie dzisiaj państwo do opery.

Facet w ogóle się nie przejął. Znowu usłyszeliśmy treść jego myśli:

- “Ech, tobie też bym wylizał. Może byś tyle nie piszczała i nie paplała bez sensu.”

Monitor wyobraźni na moment pokazał głowę profesora, głęboko zassaną pomiędzy udami młodej dziewczyny, leżącej na wielkim, czarnym, profesorskim biurku. Niemal w tym samym momencie usłyszeliśmy jego spokojny i miły głos:

- Dobrze Evelyn, to nic ważnego, zajmiemy się tym jutro. Udzielę wywiadu oczywiście, to dla mnie codzienność. Jestem na ważnym spotkaniu. Jeśli ktoś by mnie jeszcze szukał, to dzisiaj mnie już nie będzie i niech nikt na razie do mnie nie dzwoni.

- Dobrze panie profesorze.

Nasz sprośny profesor wyszedł z samochodu i udał się wprost do salonu masażu. Na drzwiach wejściowych umieszczono napis "poczekalnia". Profesor wszedł do dużego pomieszczenia na parterze, z zasłoniętymi na stałe oknami. Pomimo, że było wczesne popołudnie to w pomieszczeniu panował półmrok słabo rozświetlony czerwonymi, ledowymi lampkami, umieszczonymi w suficie. „Poczekalnia” wzdłuż ścian obstawiona była półotwartymi boksami. W każdym boksie był zestaw skórzanych kanap na których mogło wygodnie usiąść kilku ludzi. W środku każdego z boksów postawiony był niski, kawowy stolik. Na środku zamontowano rurę do tańca. Lokal był prawie pusty. Tylko w kącie siedziało dwóch młodych "pacjentów". W centralnej części "poczekalni" był odgradzony barierą, obstawiony wysokimi krzesłami, drink-bar z pełnym zestawem kieliszków podwieszonych na uchwytych nad barierką. Całość zwieńczała pokaźna półka, wypełniona różnymi rodzajami napojów alkoholowych. Nad drink-barem widniał duży napis "rejestracja". Za barierką stał "rejestrator", czyli dobrze zbudowany młody, biały facet z nieogoloną twarzą, ubrany w biały lekarski fartuch z krótkimi rękawami. Każdy kto na niego spojrzał, musiał zwrócić uwagę na jego odsłonięte, niemal całkowicie i bardzo gustownie wytatuowane, muskularne ramiona. Tatuaze były bardzo stylowe. Artysta który dokonał tego dzieła musiał inspirować się stylem japońskiej Yakuzy. Tatuaze sięgały palców i ciemne kolory rysunków pięknie wyróżniały się w kontraście ze złotem pokaźnych sygnetów, które pan miał na każdym palcu z wyjątkiem kciuków. Rejestrator, na widok profesora, wyraźnie się ożywił i na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech.

- *Dzień dobry panie profesorze. Jak miło pana znowu widzieć. Widać nasze zabiegi panu służą.*
- *Szkoda tylko, że są takie drogie.*
- *Panie profesorze, zdrowie jest bezcenne. Na zdrowiu nie warto oszczędzać.*
- *Cruzita jest?*
- *Oczywiście, niestety w tej chwili... ma pacjenta. Może dla*

- odmiany skorzysta pan profesor z usług innej terapeutki?*
- *Specjalnie przyszedłem wcześniej, żeby nie było pacjentów, chcę Cruzitę.*
 - *Panie profesorze, gdyby zdecydował się pan na skorzystanie z innej terapeutki, to moglibyśmy zaoferować zniżkę... za zabieg. Ceniśmy stałych klientów.*
 - *Cruzita, tylko ona mnie interesuje.*
 - *Nie ma problemu, za kilka minut będzie wolna. Proszę poczekać, może drinka?*
 - *Nie, przyjechałem samochodem.*

Profesor usiadł w milczeniu w jednym z boksów a my mogliśmy podsłuchiwać jego myśli:

- *“Nie będziesz mi głupi alfonsie dyktował kogo będę du...ć. Swoje zniżki możesz sobie wsadzić. Cruzitka, moja cipeczka.”*

Po chwili z drzwi prowadzących do części “przychodni” w której usytuowane były “gabinety zabiegowe” wyszedł młody mężczyzna. Jego oblicze promieniowało radością. Widać, że zabieg miał bardzo korzystny wpływ na jego samopoczucie. Wyszedł tanecznym krokiem stąpając lekko jak motylek. Wytatuowany “rejestrator” skasował klienta z wielką wprawą, tak jakby ten płacił za hot doga czy burgera. Usłyszeliśmy rutynowe:

- *Płacisz gotówką, kartą czy czipem implantacyjnym?*
- *Gotówką.*

Rejestrator odliczył resztę a pacjent skwitował uśmiechem transakcję, mówiąc:

- *Paragonu nie potrzebuję.*

Rejestrator zapytał:

- *Jak usługa?*

Pacjent odpowiedział:

- *Cruzita jest doskonała.*

Nasz profesor słysząc to zareagował nerwowo, formułując myśl:

- *“Spieprzaj już gnoju. Kto ci dał prawo du...ć do moją Cruzitkę? Jeszcze ją czymś zarazisz. Ja miałem być dzisiaj pierwszy.”*

Rejestrator gdzieś zadzwonił, mówiąc cicho do telefonu tylko jedno krótkie zdanie. Po kolejnych trzech minutach z tych samych drzwi wyszła ona... Cruzita. Odruchowo cała nasza trójka przybliżyła swe oblicza do monitora. Zareagowaliśmy wszyscy werbalnie w bardzo emocjonalny sposób:

- *Oooooo jacie !!!*

- *Mamooooo !!!*

- *Jaka dupa !!!*

- *Nasz gość to koneser!*

- *Profesor w końcu, to się zna.*

W drzwiach ukazała się szczupła, wysoka dziewczyna o laticy- noskiej urodzie i śniadej cerze. Powiedzieć o niej że była ładna, to nic nie powiedzieć. Była zjawiskowa. Ubrana była w bardzo krótki pielęgniarski kitelek. W zasadzie z ledwością zasłaniał tylko krocze. Całe jej bardzo, bardzo długie, szczupłe nogi natychmiast wprowadzały w stan hipnozy każdego heteroseksualnego mężczyznę w wieku od lat 14 do wieku nielimitowanego. Efektu tego nie zaburzał, a wręcz wzmacniał fakt, że Cruzita wyszła boso. Delikatne szczupłe palce jej stóp tylko wzmacniały hipnotyczny efekt. Nieprzeciętnie ładną delikatną twarz Cruzity częściowo przysłaniały długie do ramion, kręcone, kruczo czarne, gęste włosy. Dwa guziczki pielęgniarskiego, nieco przyciasnego kitelka, na wysokości

biustu w napięciu ledwie trzymały się swoich dziurek, a kitelek pomiędzy guziczkami tworzył ponętne szparki, przez które widoczne były kształtne piersi młodej dziewczyny. Cieniutki kitelek w oczywisty sposób zdradzał, że pod nim Cruzita nie miała stanika. A właściwie to niczego nie miała. Cienki materiał słabo maskował kształt zalotnie zadartych i lekko rozchylnych sutków. W linii opadających ramion uwagę przyciągały długie, smukłe, niemal zupełnie pozbawione mięśni ręce, zakończone delikatnymi, długopalczastymi dłońmi. Dzieło natury dopełniało dzieło zdolnej manikiurzystki, która doprowadziła długie, perłowo białe paznokcie do perfekcyjnego wyglądu. Cruzita naprawdę była gotowa... do zabiegu. Usłyszeliśmy wyrażany wzrost tętna u naszego profesora. Na twarzy dziewczyny pojawił się kiepsko udawany uśmiech.

- *Dzień dobry panie profesorze. Miło mi znowu pana widzieć.*
- *Witam cię moje słonko, stęskniłem się za tobą.*

Cruzita uśmiechnęła się szerzej, choć tak samo sztucznie. Widać słowa profesora zachęciły ją do poufałości. Chwyliła pacjenta za krawat i odwróciła się bokiem, ciągnąc go do “pokoju zabiegowego” jak buhaja na postronku.

- *Choć mój profesorku, zrobię ci masaż.*

Akcja nabrała tempa, a my zamilkliśmy w napięciu i podnieceniu. Cruzita wciągnęła pacjenta do “gabinetu”. Gabinet miał zasłonięte na stałe okno i był słabo oświetlony, również czerwonym światłem. Widać ten kolor oświetlenia uważano generalnie w tej przychodni jako czynnik działający terapeutycznie. Gabinet wyposażony był wyłącznie w jedno urządzenie zabiegowe a mianowicie duże małżeńskie łóżko. Łóżko było niedbale przykryte zmiętym kocem i miało pomięte, kolorowe prześcieradło. Wprawne oko estety, dbającego o porządek, natychmiast zauważyło by, że Cruzita nie specjalnie przejmowała się o swój “terapeutyczny” warsztat. Może wskutek pośpiechu, nie zmieniła pościeli po poprzednim

pacjencie. A może doświadczenie zawodowe słusznie jej podpowiadało, jej ze profesor nie będzie szczególnie spostrzegawczy, przynajmniej na początku zabiegu.

Cruzita kilkoma wprawnymi ruchami rozebrała pacjenta z garnituru i koszuli. Majtki ściągnął sam, a wtedy nasza bohaterka położyła go na plecach, na wielkim łożu. Widać znała już jego upodobania i możliwości. Patrzyliśmy w czwórkę na to, co musiało nastąpić. W czwórkę, to znaczy profesor z uniesioną głową i nasze trzy naukowe oblicza, wlepione wybałuszonymi oczami w monitor. Cruzita odwróciła się tyłem i jednym wprawnym ruchem pozbyła się swojego kitelka. Zobaczyliśmy to, czym w istocie kończyły się te piękne, długie nogi. A mianowicie parę najwspanialszych na świecie pośladków. Potwierdziła się nasza hipoteza, że pod kitelkiem Cruzita jest naga. I wtedy ona odwróciła się przodem.

- *O jacie !!!*

- *Kurde, ona jest nie z tego świata.*

Byliśmy zafascynowani urodą tej pięknej dziewczyny. Jack skonstatował językiem naukowym:

- *To cipka z Sevres.*

- *Tak, z Sevres pod Paryżem.*

- *No.*

Oczami profesora ujrzelśmy nad brzuchem końcówkę a właściwie to przekrwioną główkę, całkiem okazałego profesorskiego członka w zwodzie, którego nie powstydzilby się napalony nastolatek. Słyszeliśmy również wyraźnie szybkie tętno wysilonego serca pacjenta, które zaskoczone, nagle musiało z trudem, bardzo szybko przepompowywać dużą ilość krwi przez zapchane złogami cholesterolowymi tętnice. Cruzita weszła na profesora i nasunęła na niego pośladki. Wiodącym akcentem naszego widoku były jej zgrabne, idealnie okrągłe, jędrne piersi oglądane od dołu, które w jakiś przedziwny

i sprzeczny z grawitacją sposób, pomimo że zwisały opięte delikatną kawową skórą dziewczyny, to wcale nie straciły swojego idealnego kształtu. Podniecone, ciemnoczerwone sutki w kształcie dwóch ziarenek grochu, dopełniały harmonię tego obrazka. Już miało dojść do kulminacji i wtedy stało się coś zupełnie niespodziewanego. Stało się nieszczęście. Napięte milczenie w naszym laboratorium, gwałtownie przerwane zostało dzikim, wręcz histerycznym śmiechem. Nasze oczy wypełniły się łzami. Na początku nie zorientowaliśmy się, co właściwie się stało. Pierwsze co usłyszeliśmy to myśl profesora:

- *“Co to ku...a jest?!”*

.....

- *Ale się ortodoksów nazjeżdżało. Aż czarno.*
- *To był w końcu bardzo zamożny i głęboko wierzący, ogólnie szanowany obywatel.*
- *Dobrze, że w kaplicy nie otwierano trumny bo ktoś mógłby coś zauważyć.*

Doktor się wtrącił:

- *Żydzi tak nie robią.*
- *Dlaczego doktorze?*
- *Taki zwyczaj, nie pokazuje się ciała zmarłego na pogrzebie.*
- *Z czego wynika?*
- *Po to, aby wrogowie zmarłego nie mogli cieszyć się z jego bezsilności.*
- *O jakąż życiowa i wciąż aktualna motywacja. Powinna obejmować wszystkie wyznania.*
- *Tak, tradycje żydowskie mają tysiące lat i są bardzo przemyślane.*
- *Patrzcie wnoszą trumnę z karawanu.*

- *Aż ośmiu chłopca.*
- *I tak mają ciężko.*
- *Wolno idą.*

Doktor wraz ze swoimi pomocnikami przyglądali się z góry, z pomostu widokowego dla turystów, na pogrzeb zamożnego Żyda. Doktor był uzbrojony w lornetkę. Poniżej, choć dość daleko, cmentarz był dobrze widoczny. Aczkolwiek nie należeli do rodziny zmarłego ani do jego znajomych to pogrzebem byli żywo zainteresowani. Stali i z daleka obserwowali ceremonię, komentując ją między sobą. Dzień wcześniej przyjechali tu z Libanu. Na granicy przedstawili się jako naukowcy zmierzający na sympozjum naukowe. Obrzędy nie trwały długo, a trumna z ciałem z której doktor nie spuszczał oka, opuszczona została w czeluści grobowca. Pomyślał:

- *“Szkoda że głowica nie ma mocy 10 megaton, wtedy wystarczyłoby podejść do grobu i ją po prostu uzbroić.”*

Zdawał sobie sprawę z tego, że aby skutecznie zrealizować swój plan, to musi najpierw wykraść głowicę z grobowca i przetransportować ją w pobliże Bazyliki Grobu Pańskiego. Jego bomba jest zbyt słaba, aby z miejsca cmentarza poczynić zaplanowane zniszczenia.....

.....

- *A “Fiutek-rezolutek” jak działa?*

Jack kontynuował:

- *To laleczka w kształcie penisa. To seria limitowana. W zasadzie przeznaczona wyłącznie dla lokali*

organizujących wieczory panieńskie. Jest też wersja waginy na wieczory kawalerskie. To zabawki bardzo drogie. Fiutek ma wielkość małego wibratora. Ma też jąderka, a z jąderek wyrastają mu nóżki. Trampki nosi. Ma też parę rączek z malutkimi dłońmi. Stawiają taką laleczkę na stole w czasie wieczoru panieńskiego a ona chodzi po stole, śpiewa, tańczy i ma bardzo zaawansowaną dynamikę ruchu i mimikę twarzy, no jeśli to twarzą można nazwać. Ale ma buzię, bystre oczka i nosek. Jest bardzo ruchliwa i autonomiczna. We właściwym momencie zbliża się do wybranej dziewczyny i każe nadstawić palec, a następnie małą rączką za ten palec ją chwyta. Prawdopodobnie ma tam w tej swojej małej dłoni czujniki tętna, ciśnienia krwi, może saturacji, to tajemnica firmy. Następnie pyta się dziewczyny, z kim i jak chciałaby to zrobić, no w końcu to wieczór panieński. I teraz uważajcie, dziewczyna ma to sobie tylko wyobrazić, pomyśleć, ma nie zdradzać myśli, ale tylko powiedzieć słowo "już". Wtedy Fiutek, patrząc dziewczynie głęboko w oczy, tak naprawdę skanuje kształt twarzy oraz kształt tęczówki i naczyń krwionośne dna oka, odpowiada dziewczynie swoją wersję jej własnych myśli i bezbłędnie rozpoznaje czy trafił czy nie. Jeśli stwierdzi że odgadł, to radośnie tańczy i śpiewa, a następnie każe się dziewczynie pocałować w... czubek głowy a w zasadzie to główki. Jeśli dziewczyna nie chce tego zrobić to strzela focha i nie chce dalej wróżyć. Jak nie trafi, co zdarza się znacznie częściej, to chodzi po stole ze smutną miną i spuszczoneymi rączkami i coś tam smutnego sobie mamrocze.

- Jack to niemożliwe. Jak często zgaduje?
- Nie często, to zależy czy dziewczyna ma jakieś proste skojarzenia. Jak dokładnie to działa, to nie wiadomo, ale stacje robocze w ciągu dziesiątków części sekundy przeszukują bazę danych. Identyfikują dziewczynę na podstawie rysów twarzy, a następnie przeszukują wszystko, co jest o niej w bazie danych i w internecie. Konta internetowe, strony Facebooka, Instagrama, Twittera, wszystko co kiedyś napisała, podobno nawet firma zbiera

treści rozmów telefonicznych, choć nie chce się do tego przyznać. Potem program wyszukuje kluczowe słowa, buduje profil psychologiczny i próbuje odgadnąć co dziewczyna pomyślała. Wysyła plik do Fiutka a ten mówi odpowiedź, oczekując na reakcję.

- *Co się dzieje jak trafi?*
- *Rozpoznaje po reakcji organizmu dziewczyny czy trafił czy nie. Skanuje tęczówkę oka, mierzy wzrost ciśnienia i takie tam. Rozpoznaje czy trafił czy nie z 99% skutecznością.*
- *Jak często trafia?*
- *No tak, raz na dziesięć prób, czasem częściej. Najczęściej jak już trafi to tylko częściowo. Ale jak trafi dobrze, to podobno efekt jest powalający. Wiele radości i śmiechu, a dziewczyna jest w szoku.*

Jackowi nagle coś się stało. Przestał nam objaśniać jak działa ta zabawka, zgiął się wpół i próbował nam coś powiedzieć, ale nie umiał. Zamilknął na chwilę i wydawał tylko dziwne dźwięki, jakby gwałtownie próbował złapać powietrze. Z jego oczu płynęły łzy. Przepona w gwałtownych skurczach uniemożliwiała mu normalne oddychanie. Georg się przeraził, ja zresztą też.

- *Jack, co ci jest?!*

Wtedy zrozumieliśmy, że Jack zakrztusił się, bo doznał ataku śmiechu i nie umiał wymówić słowa. Ale w końcu uspokoił się na tyle, że zaczął wykrzykiwać krótkie, pojedyncze wyrazy, cały czas trzęsąc się przy tym w histerycznym chichocie:

- *Wy jędze! chcecie! chcecie france! Chcecie wrażeń! wrażeń! niezapomnianych, striptizu tak?! Wrażeń, na całe życie. Zachciewa wam się? Mówisz, masz! Nasza firma wam to zorganizuje!*
- *Jack, co ci jest? O czym myślisz?*
- *Shakujemy "Fiutka-rezolotka".*

Zamilkliśmy z Georgiem przerażeni. W końcu skomentowałem:

- *Głupi jesteś.*

Georg dodał:

- *Przecież umrą na zawał.*

Jack krzyczał:

- *Chłopaki co wy gadacie! To zdrowe dziewczuchy, serca mają jak dzwon, nic im nie będzie, najwyżej trochę je nastraszymy!*

Czułem jak łzy radości napływają mi do oczu. Po namyśle skonstatowałem:

- *No chociaż.*

Potem śmialiśmy się w trójkę tak, jak nigdy dotąd. Obserwator z zewnątrz pomyślałby, że coś z nami nie tak.....
